

Protokół przesłuchania .

Tarnów, dnia 12. lipca 1946.

Bronisław Maciulowski, Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie i Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokolantki Barbary Juraszowej, przesłuchał na zasadzie art. 254 i 255 kpk. w charakterze świadka Mozesa J u d ę, który po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk. zeznał, jak następuje :

Nazywam się Mozes Juda, lat 40, rel. mojżeszowej, zamieszkały w Tarnowie przy ul. Goldammera 3, rzeźnik rytualny przy Żydowskim Zrzeszeniu Religijnym .

Ja przed wojną mieszałem w Brzesku, do 1942. roku do miesiąca września. Kiedy tam w tym miesiącu zarządzono likwidację Żydów ja z żoną i dziećmi uciekłem do Bochni i tam przebywałem w getcie. Na wiosnę 1943. r. przybył do Bochni Niemiec John, gestapowiec i ten mnie w grupie 140 osób wywiózł do Płaszowa, gdzie przebywałem do 15 listopada 1943., tak mi się przynajmniej zdaje, poczym zawieziono mię w grupie 100 ludzi do Kieł, gdzie pracowałem jako robotnik, poczym po paru miesiącach przewieziono mię z większą grupą w niepamiętnej mi ilości do Oświęcimia, a raczej do Brzezinki / Bürkenau /, gdzie otrzymałem Nr. porządkowy B. 2988 .

W jakiś czas byłem znów przewieziony do Trzebini, do fabryki oleju, a następnie, po zbombardowaniu tej fabryki w tym samym dniu ~~14/10/44~~ w którym przyjechałem do Trzebini, - stamtąd w jakiś czas z powrotem odwieziono nas do Oświęcimia, skąd zostałem zwolniony przez czerwoną armię .

Z pobytu mego w Płaszowie pamiętam taki wypadek :

Jednego dnia sobotniego niepamiętnej mi dnia, miesiąca i roku, został zarządzony apel, między drugą a czwartą godziną popołudniu, na ten apel zostało zgromadzonych około 13.000 jeńców obozowych - mam wrażenie, że wszyscy byli Żydzi . Apel został zwołany w tym celu, abyśmy byli świadkami wykonania egzekucji przez powieszenie dwóch Żydów, z których jeden miał lat około 16, a drugi znacznie starszy . Wykonania egzekucji dozorował sam komendant obozu Gith, który stał opodal szubienicy, a zaraz obok stała taksówka . W towarzystwie Githa byli jacyś Niemcy, których nie znam, a raczej nie pamiętam ich nazwisk, bo być może, gdybym ich zobaczył, to bym poznał te osoby .

6/11

Pierwszy miał być wieszany ów młody Żyd, egzekucji dokonywał Żyd niejaki Salz. W toku wieszania urwał się sznurek, czy też się odwiązał, tak że chłopak upadł na ziemię, lecz powstawszy zwrócił się do niedaleko stojącego komendanta Githa z prośbą w języku niemieckim, która po polsku mniej więcej tak brzmi " panie komendancie, jestem jeszcze młody, ponieważ się urwałem, pozwól mi jeszcze żyć " . Gith jednak polecił go powiesić, i rzeczywiście drugi raz został powieszony skutecznie, następnie został powieszony drugi osobnik . Kiedy Gith zabierał się do odejścia , wyjął rewolwer i strzelił do tego wiszącego Żydką , widocznie w obawie, aby po jego odejściu nie uratowano tego młodego Żydką .

Drugi wypadek był następujący :

Niepamiętam go mi dnia ,o ile sobie przypominam było to 15 listopada 1943. przybył do baraku, w którym ja pracowałem - a pracowałem w oddziale metalowym, jako blacharz, - jakiś SS-man, i ten oznajmił, że część z nas wyjedzie stąd do innego obozu pracy , usiadł przy stole i zapisywał nazwiska tych, którzy byli przeznaczeni na wyjazd, W tym czasie wszedł do baraku komendant Gith i powiedział, że wszyscy, którzy tu jesteśmy pojedziemy, Ustawił nas w dwu szeregach, jeden szereg pod jedną ścianą baraku, drugi pod drugą ścianą, w pewnym momencie, wystąpił z szeregu, stojącego na przeciw mojego szeregu , niejaki Piłkas Scheinfeld z Krakowa, i zwrócił się do Githa z prośbą, aby ten pozostawił go jako dobrego pracownika nadal w Płaszowie, gdyż ma tutaj żonę, W trakcie przemowy Scheinfelda do Githa , Gith nieznacznym ruchem wyjął rewolwer z kieszeni, i bez żadnego słowa, strzelił do Scheinfelda, a gdy ten leżąc na ziemi dawał jeszcze znaki życia, wówczas Gith strzelił drugi raz, trafiając go w głowę, pozbawiając na miejscu życia , poczym Gith zwrócił się do nas z ostrożeniem, że który z nas coś przemówi to tak będzie leżał jak tamten .-

Na jakiś czas przedtem jeszcze, gdy zostałem zabrany wraz z innymi z metalowni do pracy przy odczyszczaniu cegieł , z której miał być postawiony budynek dla straży ,nadszedł Gith z narzeczoną, było to koło 12 ,a 1-szej w nocy i nim on jeszcze zbliżył się do nas ,to słyszeliśmy oddany strzał, a rano dowiedzieliśmy się, że Gith przed zbliżeniem się do nas zastrzelił jakiegoś osobnika ,prawdopodobnie Żyda .

Na razie nie mogę sobie przypomnieć więcej wystąpień Githa ,a raczej w tym momencie przypominam sobie jeszcze wypadek, mianowicie każdy pracownik w południe otrzymywał, a mianowicie ten pracownik ,który szedł po posiłek dla swej grupy od nadzorcy zwanego Odemanem / Ordnungsmann, albo Ordnungsdienst / otrzymywał karteczkę ,z którą zgłaszał się w kuchni-

Gdy jednak przypadkiem w tym czasie zbliżał się jakiś gestapowiec lub SS-man, to każdy z nas mimo, że miał karteczkę dla pewności ukrywał się przed takim nadchodzącym SS-manem. Pewnego dnia ja byłem delegowany po posiłek dla swej grupy, i gdy czekałem wraz z innymi na swoją kolej, słychać było, że nadchodzi jakiś Niemiec, a raczej, że Gith idzie, przeto ukryliśmy się, a w czasie ucieczki słyszałem, że padł strzał, z ukrycia tego widziałem, że przeszedł Gith, a gdy wróciłem do kuchni po posiłek, zauważyłem tam zwłoki kobiety żydówki zastrzelonej, prawdopodobnie zastrzelił ją Gith, gdyż żaden inny Niemiec tam nie przeszedł po za Githem.

Wyjaśniam jeszcze, że w obozie przebywałem pod nazwiskiem Juda Drünger, gdyż chciałem korespondować ze swoją żoną, która została w Bochni, a w razie przychwycenia korespondencji pod właściwym nazwiskiem wysyłający korespondencję bywał zastrzelony.

Po odczytaniu, podpisano:

Juda Moses w/r.

Bronisław Naciółowski w/r.

Barbara Juraszowa w/r.

Zgodność z oryginałem stwierdza:

Sekretariat Sądu Okręgowego  
Tarnów, dnia 12. lipca 1946.



*Juraszowa*